

1/2.

Ost./NO.

5-ty dzień rozpraw.

384 109

wyznania uznanego przez państwo, jest zwolniony od przysięgi. Niemniej mam ustawowy obowiązek pouczenia świadków, że świadek obowiązany jest znać szczerą prawdę i niczego nie ukrywać. Poza tym, że przysięga nie jest uroczystym aktem sumienia w stosunku do Boga i wyznania, - że świadek, który zezna świadomie nieprawdę albo prawdę zataja, dopuszcza się przestępstwa, podlegającego karze więzienia do lat 5-ciu lub aresztu, a poza tym fałszywą przysięgą obciąża swoje sumienie.

Ksiądz zechce zająć miejsce.

/Następuje zaprzysiężenie świadków/: "Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, Wszechwiedzącemu, że będę mówił szczerą prawdę niczego nie ukrywając tego, co mi jest wiadome. Tak mi Panie Boże dopomóż".

Świadków proszę wyprowadzić, na sali pozostanie ksiądz Chróścicki.

/Julian Chróścicki lat 54, ksiądz katolicki, zam. Włochy pod Warszawą, w stosunku do stron obydwu/.

Proszę niech świadek powie Trybunałowi wszystko co mu jest wiadome w sprawie.

~~Przewodniczący: Czy mogę zapytać, czy Pan Mecenass Chmurski~~

Prok. Sawicki: Czy mogę zapytać, czy Pan Mecenass Chmurski reprezentuje wszystkich obrońców w sprawie?

Przewodniczący: Czy Pan Obrońca reprezentuje wszystkich obrońców w sprawie?

Adw. Chmurski: Wszystkich.

Przewodniczący: /do świadka/ Proszę mówić powoli, głośno i do mikrofonu.

1/3.

Ost./WO.

345 110

5-ty dzień rozpraw.

Świadek ks. Chróścicki: Po przebywatej chorobie tyfusu w obozie mam wielką utratę pamięci dlatego bardzobym prosił o łaskawe przeczytanie mego zeznania pierwszego.

Przewodniczący: /do Prokuratorów/ To jest świadek oskarżenia, może Panowie Prokuratorzy zechcą zadać pytania?

Prok. Sawicki: Czy ksiądz dobrodziej może coś opowiedzieć o prześladowaniu księży, z własnych wiadomości, oczywiście?

Ks. Chróścicki: 18 września 1942 r. zostałem aresztowany we Włocławku i zawieszony na Pawlak. Wkrótce potem aresztowano drugiego księdza ś.p. księdza Romana Gatońskiego. Wśród więźniów znalazłem innych księży. Najbardziej poszkodowani staliśmy się w tym okresie dwaj, ja i ksiądz Arłamowski; z tytułu tego, że jako więźniowie byliśmy w sutannie, pastwiono się nad nami. Poddawano nas specjalnym karnym ćwiczeniom jak np. jednym kazano skakać żabką, innym na łokciach i kolanach przez długi korytarz Pawlaka przesuwać się, a w międzyczasie szczuto psem i następnie obijano smyczą, na której prowadzono psa wytresowanego. 7 października o godz. 3 m. 30 po południu zaczęto pastwić się nad więźniami, współtowarzyszami mojej celi. Doszło do tego, że krew rozlana była z ran naszych na korytarzu, pies kąsał zarówno przeguby rąk, jak i nóg. Niestety yadłem ofiarą ^{jako} najbardziej poszkodowany, ponieważ kalectwo uczyniono mi w ten sposób ^{pozostanie} na całe życie, ^{potrafił statych} codzienne obrzęki nóg. Kolega mego starszego nieskychanie obijano, ocierałem własnorecznie krew z jego ran i pocieszałem go, smaltretowanego.

To były chwile od 7 października do 17 stycznia 1943 r.

W tym dniu wywieziono mnie na Majdanek. Kolega oraz inni księża

1/4.

Ost./wo.

5-ty dzień rozpraw.

2/6 111

pozostali, albo ciężko poturbowani, albo chorzy, których to choroba spowodowana była ciężkim więzieniem, mianowicie starsi księża lub chorzy pozostawali na betonie dzień i noc, nieodżywiali, bez pomocy. Wprawdzie lekarze - więźniowie wychodzili z siebie, aby ratować siomków - więźniów.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

jednak mimo ich zaparcia i poświęcenia, niedostateczna była pomoc. To też nie dziwnego, że zapadali w najróżnorodniejsze choroby, przy tym głód - może niezrozumiały dzisiaj - ale wielki głód, który wywoływał puchlinę tak wielką, tak zwaną awitaminozę, że wreszcie powodowała śmierć. Miałem możliwość zaopatrywać w wielką porcję pociechę religijną tych współtowarzyszy, którzy właśnie na awitaminozę umierali w szpitalu. Gruźliczych więźniów z którymi również przebywałem zabierano zwykle do egzekucji najczęściej publicznej. Jeżeli wysoki Trybunał uświadamia sobie chwilę wieszania 13 i 50 w Warszawie, to właśnie przeważnie to byli współtowarzysze razem ze mną siedzący na Pawiaku t.zw. szpitalu - izbie chorych. Były jednak zewnętrzne objawy pewnej troski. Szczególnie dbano o higienę, ale wszyscy odnosiliśmy wrażenie, że chodzi o to, aby ci którzy inwigilują nas, nie zapadali w choroby. Raczej to ze względu na nich czyniono, aniżeli na więźniów. Jeżeli mi wolno przenieść się wrażeniem i pamięcią na Majdanek, ^{już} to miejsce, które budzi postrach, gdy się ^{je} zdaleka ogląda, ^{to} sam najokropniejsze warunki higieniczne wywoływały tyfus i biegunkę.

Prok. Sawicki. Ponieważ sprawa Majdanka jest wyłączona z tego procesu, może można przerwać te zeznania.

Przewodniczący: Nie chciałby w tej chwili mówić o Majdanku.

Chciałby zapytać, czy jakie zarzuty czyniono księżom aresztowanym na Pawiaku, co wam zarzucano, gdy byliście przesłuchiwani?

Świadek ks. Chróścicki. Z reguły zarzucano, że należymy do organizacji wojskowej, co w rzeczywistości nie pokrywało się.

Przewodniczący. Ile razy księdza przesłuchiwano na Pawiaku?

Świadek. Na Pawiaku przesłuchiwano mnie raz jeden z tego tytułu, że po szczuciu psami byłem ciężko chory, leżałem 8 tygodni i nie byłem zdolny z powodu wysokiej gorączki być przesłuchiwany.

5-ty dzień rozpraw

JS/SW

2/2

288/113

Przewodniczący: O co księdza posądzano?Świadek. Posądzano mnie o przynależność do organizacji, której nie określano. Następnie uważałem, że z reguły dla usprawiedliwienia aresztowania zarzuty takie stawiano. Po drugie - zarzucano rzekomy kolportaż pism podziemnych na mojej plebanii. Po trzecie nazywano mnie wrogiem narodu niemieckiego. Wyjaśnień i uzasadnień tego nigdy nie podano.Przewodniczący: Czy ksiądz jako proboszcz, to ksiądz był proboszczem?Świadek: Byłem proboszczem i pracowałem jako wiceprezes Komitetu Opieki Społecznej Powiatu Warszawskiego.Przewodniczący: Czy księdzu znane są zarządzenia władz okupacyjnych na odcinku kościoła?Świadek: Niewątpliwie tak. Nie wszystkie jednak w pamięci zachowałem, niektóre pamiętam. A więc zabroniono nam absolutnie dzwonić na nabożeństwa, zabroniono urządzać procesje, przy tym rozporządzenie dotyczące zabrania procesji było tak dwuznacznie skonstruowane, że nie można było zrozumieć, czy wogóle wewnątrz kościoła można urządzać jakiegokolwiek procesje. Następnie dalszą rzeczą, którą pamiętam, jest, że zabraniano śpiewać pieśni, szczególnie tych, których melodia była pokrowna z pieśnią "Boże coś Polskę". Np. jest taka pieśń kościelna "Serdeczna Matko" której pierwsze dwa refreny są na melodię "Boże coś Polskę". Wystarczyło, że usłyszano, że ksiądz zaintonował, to go aresztowano.Przewodniczący: Czy w zakresie pogrzebów katolickich prowadzone zostały przez władze okupacyjne jakie ograniczenia?Świadek: W mieście, w Warszawie, o ile wiem, absolutnie nie było wolno prowadzić pogrzebów, natomiast na prowincji, między innymi też pod stolicą, we Włochach, miałem rozmaite pogróżki jednak po

5-ty dzień rozpraw.

JS/SW

2/3

114

grzeby urządziłem.

Przewodniczący: Czy w zakresie chrztu wprowadziły władze okupacyjne jakie ograniczenia?

Świadek: W zakresie chrztu zastrzeżenia mieliśmy dość daleko posunięte, bo grożono natychmiastowym aresztowaniem jeżeli ktoś osmielił ochrzcić dziecko z rodziny ewangelickiej.

Przewodniczący: A z rodziny żydowskiej?

Świadek: Och, tym bardziej tak.

Przewodniczący: Czy był formalny zakaz, że nie wolno chrzcic Żydów?

Świadek: Nie, przynajmniej ja nie pamiętam takiego zakazu, ale praktyka wykazywała, że straszono księży, którzy osmielili się chrzcic dzieci żydowskie.

Przewodniczący: Czy ksiądz może podać jakie represje faktyczne nie stosowano do księdza, który chrzcic?

Świadek: Nie przypominał sobie nazwiska, ale mam w pamięci obraz takiego księdza, którego aresztowano pod zarzutem, że chrzcic dorosłych Żydów.

Prok. Sawicki: Czy poza przesłuchaniem i szczuciem psami był ksiądz stawiany pod jakikolwiek sąd?

Świadek: Nie, nigdy później żadnego sądu nie było, jedynie tylko przesłuchanie i - jak mogłem zorientować się - po przesłuchaniu była decyzja wysłania do Oświęcimia. Jeżeli znalazłem się w Majdanku to przez pomyłkę. 17. stycznia, kiedy w Warszawie szalało Gestapo, jedne transporty odchodziły na dworzec Wschodni, drugie na Zachodni. Przez pomyłkę samochód poszedł na dworzec Wschodni i dzięki temu znalazłem się nie w Oświęcimiu, a w Majdanku.

5-ty dzień rozpraw

400
JS/SW

115
x/x

2/4

Prok. Sawicki: Jednym słowem sądu żadnego nie było.

Prok. Siewierski: Kiedy ksiądz wrócił do parafii?

Świadek: Zasadniczo wróciłem w wigilię wigilii powstania.

Zwolniony jednak byłem wcześniej, z Majdanka przewieziono mnie na Zamek w Lublinie, tam przebyłem rok i cztery miesiące. Dzięki staraniom hr. Maurycego Potockiego, z którym zresztą współpracowałem w Radzie Opiekunów i który czuł się w obowiązku mnie ratować, zostałem zwolniony. Ale przyczynił się do tego tylko i wyłącznie naczelnik więzienia. Byłem zwolniony z warunkiem nie wychylania się poza Lublin, aby nie dowiedział się o tym Gestapo warszawskie, i to wziął na siebie naczelnik więzienia nazwiskiem Tominko (?). Wrażenie odniosłem takie, że to był raczej nie Niemiec, a pochodzenia polskiego. Mówił gwara polską "weśta, posłuchajta, kądaj dajta" raczej robiło wrażenie, że to był Mazur.

Piąty dzień rozpraw.

JL / MD.

3/1.

400
116

Prok. Siewierski: W okresie powstania ksiądz udzielał opieki u siebie w parafii we Włochach tym, którzy wychodzili z Warszawy. Czy z tego okresu może ksiądz przedstawić w jakich warunkach Niemcy wypuszczali ludzi z Warszawy?

Sw. Ochróścicki: Przez dom katolicki we Włochach przesunęło się przypuszczalnie około 20.000 ludzi. Tam tym rozbitkom udzielałmy pomocy po przez Caritas. Drugim ośrodkiem był dworzec, gdzie również Caritas udzielał pomocy. Spotykało się ludzi z ^{nad} opalonymi uszami, rękami, nadpaloną twarzą, ludzi zgłodniałych, pozbawionych wszystkiego. Były wypadki, że nawet małe zawiniątka z resatkami do bytku odbierano opuszczającą Warszawę, zwłaszcza robili ^{to} t.zw. wka-sowcy.

Około 3.000 ludzi ubraliśmy we Włochach przez Caritas poczynając od koszuli kończąc na ubraniach. Może w nie dosłownym tego słowa znaczeniu dajac ~~się~~ im całe ubranie, ale poszczególne jego części.

Tej chwili nie przypominam sobie liczby ton chleba, owoców, jarzyn, pomidorów, które były rozdane tym nieszczęśliwym. Mnóstwo chorych zostawialiśmy na miejscu, tworząc dla nich izbę chorych i szpital i tam dzięki ofiarnej pracy lekarzy miejscowych i pomocy młodzieży mogliśmy nieść im pomoc.

Prok. Siewierski: Czy ci chorzy i ranni z nadpalonymi rękami i twarzami byli znani wprost bez jakiejkolwiek opieki lekarskiej ze strony Niemców?

Świadek: Co do tych, którzy się przesunęli przed moimi oczami, muszę stwierdzić, że byli pędzeni bez litości, bez udzielania im jakiegokolwiek opieki. Bito kolbami tych, którzy odważali się zbliżyć żeby cośkolwiek podać tym nieszczęśliwym.

Osk. Fischer: Proszę żeby mi wolno było postawić kilka pytań.

Czy świadek może podać, jakie władze wydały zarządzenia skiero-

Piąty dzień rozpraw.

JL / MD.

3/2.

409
117

wane przeciw kościołowi?

Sw. Chróścicki: O ile sobie przypominam, to raczej władze centralne.

Przewodniczący: Jaką drogą dostawali zarządzenia proboszczowie?

Świadek: Przez Kurię. Kuria w całości przepisywała te zarządzenia na maszynie i i in extenso przesyłała proboszczom.

Osk. Fischer: Czy władze niemieckie szły na rękę usiłowaniom Caritasu niesienia pomocy uchodźcom, czy przeciwdziałały im?

~~KKKKK~~ Świadek: Kilka tygodni musieliśmy walczyć o to przez różne jednostki, żeby od komendanta we Włochach uzyskać zezwolenie na dostęp do dworca by udzielać pomocy uchodźcom. Trzy tygodnie musieliśmy się o to starać.

Osk. Fischer: Czy świadkowi wiadomo jest, że Polski Czerwony Krzyż i R.G.O. miały w ręku opiekę nad uchodźcami w Warszawie?

Świadek: O tym nie mogę powiedzieć, ponieważ byłem we Włochach w tym czasie, nie mogłem więc wiedzieć, co się działo w Warszawie.

Osk. Fischer: Czy świadkowi wiadomo, że między Pruszkowem a Włochami w fabryce gumy był urządzone szpital dla uchodźców?

Świadek: Owszem, wiem, ale miał on jaknajgorszą opinię ze względu na brak opieki.

Osk. Fischer: Czy księdzu wiadomo, że poza tym szpitalem w okolicach Warszawy zostało urządzone jeszcze przeszło 30 szpitali?

Świadek: Wiem o 24 szpitalach, które były w Milanówku i najbliższej okolicy.

Przewodniczący: Czy księdzu wiadomo, kto zorganizował te szpitale?

Świadek: Według mego mniemania i tych wiadomości, które posiadam, to raczej inicjatywa prywatna. Np. siostry Szarytki zabie-

Piąty dzień rozpraw.

JL / MD.

118

3/3.

403

gały, żeby swoje placówki ~~znajdźmy~~ jaknajszybciej zorganizować i uruchomić.

Przewodniczący: Czy wiadomo księdzu, żeby władze niemieckie dostarczały jakichś leków albo żywności?

Sw. Chróścicki: Nie umiem tego powiedzieć.

Osk. Fischer: Chciałem jeszcze Wysokiemu Trybunałowi oświadczyć, że naturalnie te wszystkie szpitale zostały urządzone i ~~zakazano~~ ^{roztoczono} nad nimi opiekę przez polskie organizacje pomocy, ale że one przez mój urząd zdrowia doznawały jaknajwiększej opieki i że wszelkie zarządzenia idące w kierunku opieki lekarskiej następowały w uzgodnieniu i współpracy. Moja administracja sanitarna składała się z 2-ech niemieckich lekarzy, którzy dniem i nocą starali się o urządzenie tych szpitali. Również wiadomo mi, że środki lekarskie w wielkiej ilości zostały przez nas oddane do dyspozycji i częściowo były sprowadzone z Łodzi. Nawet raz sam byłem z lekarzem w składnicy w Łodzi, żeby sprowadzić stamtąd leki.